PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 zlr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 zlr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi pod liczbą 881 1/4

N. 27. **Dnia 7 lipca, 1849.**

Służebnictwa lasowe.

Powszechne było mniemanie że usamowolnienie włościan pociągnie za sobą uchylenie służebnictw, które podobnie do raka toczą wnętrze lasów naszych i stanowią jedną z głównych przyczyn upadku tychże. Lecz inaczej się stało. Dawny poddany został wolnym kraju obywatelem, a twórca jego swobody zmuszony jak przedtem do zbyt uciążliwych względem niego zobowiązań. Nie mówi ze mnie niechęć do zaszłej w kraju naszym zmiany społecznej; o nie! — z całego serca życzę ludowi wiejskiemu, że nakoniec prawa mu przynależne uznane zostały, i uwielbiam patryotyzm i poświęcenie bez granic szlachty naszej, której czyn wiekopomny dopiero przyszłe pokolenia godnie ocenić potrafią. Idąc jednak za słusznością, zdaje mi się że byłoby konsekwentniej, gdyby zamiast uchwalonego na sejmie wiedeńskim wynagrodzenia posiadaczy ziemskich za poniesione z wywłaszczenia poddanych straty — które to wynagrodzenie Bóg wie kiedy nastąpi *) — stało się było zadosyć ich życzeniu, objawionemu w 10 punkcie adresu z dnia 18 marca r. z. Ale kiedy rzeczy zupełnie inny wzięły kierunek, dał nam Komitet Towarzystwa gospodarskiego nowy dowód swojej o dobro gospodarstwa krajowego troskliwości, gdy układając pytania, do rozbioru na tegorocznem zimowem posiedzeniu tegoż Towarzystwa przeznaczone, także o tak ważnym przedmiocie jakim są służebnictwa, wspomnieć nieomieszkał. **) Lecz przystąpmy do rzeczy.

Uchylenie służebnictw w drodze ekwiwalentu, jak to tego obywatele ziemscy pragnęli, byłoby było jednym z najłatwiej do przeprowadzenia i najtańszych środków do pozbycia się raz na zawsze z lasów naszych tych prawdziwych plag egypskich, tembardziej gdy i chłopek nasz, zwłaszcza dawniej pańszczyzniany, z razu słuszność tej sprawy pojmować i pomału do niej nakłaniać się zaczynał. Gdy zaś zaszłe okoliczności środek ten do wykonania niemożliwym uczyniły; nie zaprzeczoną jest rzeczą że uchylając służebnictwa za wynagrodzeniem upoważnionych, i oddalając tym sposobem złe doraźnie, najpewniej do zamierzonego zdążyćby można celu; zwłaszcza gdy pewna część z podwyższonych natenczas dochodów lasowych, na umorzenie wyłożonego do spłacenia służebnictw kapitalu użytąby być mogła. Lecz tu zachodzi ważne pytanie: czy mamy także potrzebne do osiągnienia tego celu kapitały, które wcale nie będą małe? nikt bowiem niech się nie łudzi tem mniemaniem, jakoby upoważnieni teraz lada czem zadowolić się dali. Nie raz miałem zręczność rozmawiania z włościanami o tym przedmiocie, a każda ich odpowiedź kończyła się na tem: „że panowie chcieliby za cobądź odkupić nam nasze prawa, a potem kazaliby sobie za drzewo i pastwisko dobrze płacić, a może nawet i pańszczyznę odrabiać; lecz my nie będziem tak nierozsądni, ażebyśmy się czembądź zbyć dali. Zresztą, gdybyśmy do lasów pańskich słusznego nie mieli prawa, byłby Cesarz, znosząc pańszczyznę, odebrał nąm całkiem takowe.“ Jestto może zdanie panujące tylko w okolicy którą ja zamieszkuję; mniemam jednak że w terazniejszych czasach, gdzie zaszła rewolucya w gospodarstwie wiejskiem tak wielkich wymaga nakładów, rzadko który właściciel lasu będzie w stanie potrzebne na spłacenie służebnictw wyliczyć kapitały; nawet gdyby ze strony upoważnionych na żadne nie natrafił przeszkody. Ci zaś którymby nie brakło potrzebnych na ten cel funduszów, dostatecznie pierwiej rozważyć powinni, czy też z usunienia służebnictw, oczekiwane dla gospodarstwa lasowego wynikną korzyści. Bo jesli lasy uporządkowane nie zostaną, jesli się w tychże nie zaprowadzi lepsze gospodarstwo i gorliwsza ochrona; natenczas usunienie służebnictw mało na co, albo wcale się nie przyda. Wieśniak nasz, jeżeli tylko widzieć będzie że się mu w przywłaszczeniu niezbędnych wypłodów leśnych żadna albo przynajmniej nie wielka przedstawia trundność, nie omieszka ztąd korzystać; a nietracąc czasu, aby na uczynku schwytany i do odpowiedzialności pociągniony nie został, ścina co mu wpadnie pod rękę, w pierwszym lepszym zagajniku pasie bydło swoje. Naturalnie że tym sposobem większą wyrządza szkodę, niż gdyby nawet przy lada jakim dozorze — w oznaczonym czasie i miejscu, potrzeby swe z lasu zaspokajał. Mówię to z doświadczenia. W sąsiedztwie mojem zaszły spory co do służebnictw między właścicielem lasu i gromadami upoważnionemi, w skutek czego ostatnie od wykonania prawa ugaju i pastwiska aż do sądowego rozstrzygnienia sporów wstrzymane zostały. Wprawdzie nie jeździły już gromady jak dawniej w oznaczonych do tego dniach po zbieraninę na zręby, i nie pasły bydła jak przedtem na wielkim lesie; ale też nie było za to i jednego

*) W tej chwili doszedł nas cyrkularz rządowy nr. 7302 o asygnowaniu tymczasowych zaliczek na rachunek wynagrodzenia za zniesione powinności poddańcze. *Przyp. redak.*

**) Pytanie to jest następującej osnowy: *Służebnictwa lasowe*, które się zasadzają: 1) na pastwisku dla bydła; 2) zbieraninie suchych gałęzi i leżaków; 3) zbieraninie liści i szpilek na pościołkę dla bydła, z natury swojej nie są wprawdzie wszędzie szkodliwe kulturze lasowej; nadużycia jednakże z wykonaniem często połączone, stawiają tamę wszelkiemu polepszeniu gospodarstwa lasowego; zachodzi tedy pytanie: jakim sposobem dałoby się skuteczniej im zapobiedz czy przez uregulowanie tych służebnictw lub przez zupełne uchylenie ich, rozumie się za wynagrodzeniem upoważnionych i na jakich zasadach opartem? W których okolicach pierwszy a w których drugi sposób byłby do życzenia?

miejsca w całym rewirze, gdzieby slady samowładnego przywłaszczania opału i paszy widzieć się nie dawały; mimo to że straż leśna w tym czasie znacznie zwiększona została, i dość sprężyście służbę swą pełniła. Lecz pytam, czy zdoła kilku, a nawet kilkunastu ludzi ochronić las o kilku tysiącach morgów, jeżeli tenże zewsząd jest otwarty, i we wszystkich kierunkach drogami i gruntami włościańskiemi poprzerzynany? gdy nadto oczy Argusa wszelkich ich obrotów sledzą, a nawet dni świąteczne lasu od napaści nie chronią?

Z przytoczonego wynika więc że uregulowanie służebnictw na zasadach ochrony i policyi lasowej, w terazniejszych czasach braku gotówki, przenieść należy nad zupełne uchylenie tychże, za wynagrodzeniem upoważnionych; zwłaszczaa iż tu i owdzie w zapasie będące kapitały, z nierównie większą korzyścią do urządzenia lasów i zaprowadzenia w nich gospodarstwa polepszonego użyte być mogą. A dopiero wtedy, gdy lasy nasze skoncentrowane, zarondowane i rowami obwiedzione zostaną, gdy gospodarstwo systematyczne wyprze z nich dotychczasowy nieład; wtedy dopiero mówię, skutecznie zadać sobie będzie można pytanie: czy służebnictwa nadal pozostać, lub za wynagrodzeniem upoważnionych uchylone być mają? Albowiem nie tyle służebnictwa co do swej istoty, jak przez wielorakie nadużycia, połączone z ich wykonaniem, przyczyniły się wielce do prawdziwie opłakania godnego stanu większej części lasów naszych.

Ze spłaceniem służebnictw wstrzymaćby się należało aż do lepszego urządzenia gmin. Bo jeżeli terazniejsi naczelnicy gminy, kapitał za służebnictwa, albo przynajmniej odsetki od tego kapitału w ręce swoje dostaną; natenczas pójdą takowe tą samą drogą co inne dochody gminne, a las jak przedtem nie będzie wolny od napaści, szczególnie ze strony uboższych mieszkańców gminy.

Dobrotwor, 1849. *Henryk Strzelecki.*

Uwagi nad uprawą tytuniu w naszym kraju;

przez Krzysztofa Błażowskiego członka towarzystwa gospodar.

(Ciąg dalszy.)

Liście wywieszone pozostawiają się w *szurach* aż do zupełnego wyschnięcia, to potrzebuje 8—10 tygodni czasu; oznaką zupełnego wysuszenia jest, gdy za poruszeniem ogónki krzyć się poczynają, przypada to zwykle w listopadzie, i w tenczas należy korzystać z mgły jesiennej która odwilżywszy cokolwiek liście, dozwala je zdjąć z zawieszenia bez uszkodzenia.

Liście wysuszone zsuwają się wolno z sznurów ażeby nie zostały uszkodzonemi, poczem przystępuje się do sortowania czyli gatunkowania liści.

C. K. administracya tytuniowa oznaczyła sześć klas na tytuń, mianowicie:

a. Tytuń wyborny.
b. Tytuń I klasy.
c. Tytuń II „
d. Tytuń III „
e. Podły nazwany *Paterucha.*
f. Niezdatny.

Stosownie więc do tego gatunkują się liście: Największe, dobrego koloru, zupełnie dojrzałe i całkowite bez najmniejszego uszkodzenia wybierają się na tytuń wyborny.

Cokolwiek mniejsze i niejednakowej wielkości jednakże całkiem dojrzałe i nieuszkodzne przeznaczają się do I klasy.

Jeszcze mniejsze lecz zawsze dojrzałe i niepodarte do II klasy.

Małe, podziurawione do III klasy.

Podarte złego koloru stanowią *Paterucha.*

Pokruszone, zupełnie czarnego koloru odrzucają się na niezdatny. Jednakże wyznać należy że ten sposób gatunkowania liści tytuniowych nie jest właściwym: liście bowiem mniejsze a zupełnie dojrzałe mogą być lepszych przymiotów od liści większych równie dojrzałych; także liście po zupełnem dojrzeniu od wiatru lub niezgrabnej ręki podarte, byle nie były na pniu przed dojściem od gradu, muszek lub wichru uszkodzone, nie tracą bynajmniej na swej wewnętrznej dobroci. Właściwiej byłoby gatunkować liście na wierzchnie, średnie i dolne, i to zaraz przy zbiorze, a potem z każdego tych gatunków wybierać osobno liście zupełnie dojrzałe, zdrowe, pięknego koloru, od liści mniej dojrzałych, gorszego koloru i zbolałych; tym sposobem rozgatunkowałyby się liście w stosunku do swoich wewnętrznych przymiotów.

Po rozgatunkowaniu składają się liście w *papużki*, to dzieje się następującym sposobem: liście wygładzają się na stole równo aby żadna zmarszczka nie pozostała, przyczem pilnie przestrzegać wypada ażeby robotnicy liści nie podarli, bo liść najpiękniejszy do wyboru należący przez najmniejsze uszkodzenie spada do III klasy; równie wystrzegać się należy liści odwilżać, ponieważ przezto nie tylko kolor tracą ale łatwo podpadają zgniliznie, Z tych wygładzonych liści kładzie się 60 — 70 jeden na drugi ogónkami ku jednej stronie i wiąże się w *papużkę* szpagatem, liściem z kukurudzy lub miękkim liściem tytuniowym.

Papużki składają się w suchem miejscu jedna na drugą na 3 — 4 stóp wysoko tym porządkiem ażeby liście do środka, korzonki zaś zewnątrz obrócone były, przykrywają się tarcicami i przyciskają kamieniami; to czyni się w tym celu aby tytuń jeszcze raz spocił się czyli sfermantował, co przyczynia się niemało do nadania mu dobrych przymiotów. Taka kupa *papużek* regularnie ułożona zowie się *stosem.*

Gdy się tytuń dobrze zgrzeje, należy *stos* rozebrać i *papużki* w suchem miejscu złożyć, gdzie już pozostanie aż do czasu odstawy do magazynu, na którą zwykle w grudniu lub styczniu termin oznaczanym bywa.

O ile mnie wiadomo, dwa gatunki tytuniu w naszym kraju są więcej upowszechnione:

1. Tytuń pospolity, u nas węgierskim nazwany (*Nicotiana tabacum*) który z południowej Ameryki do Europy został sprowadzony i który ztamtąd w liściach pod nazwą *Hawańskiego* przywożony bywa; łodyga jego do 6 stóp wysoka, liście duże, pociągłe, ostro zakończone, do łodygi przystające.

2. Tytuń krajowy, także Ukraińskim nazwany (*Nicotiana glutinosa*) równie z Ameryki pochodzący, łodyga jego prosta dość wysoka, lipka, wołochata; liście duże, szerokie, lipkie, na długich ogónkach wiszące, przy których w kształcie serca wycięte,

w węższym końcu zaokrąglone: ten gatunek jest poślednieszy od pierwszego, do palenia zbyt mocny i przykry ma odor, dla tego tylko na tabakę używanym bywa.

Ten gatunek produkuje tylko obwód Kołomyjski.

Podług urzędowych wykazów c. k. administracyi tytuniowej z roku 1846 *) obwód kołomyjski użył pod uprawę tytuniu krajowego morgów 2,957, sążni czworobocznych 1,500, a pod uprawę tytuniu węgierskiego morgów 104, sążni czworob. 700, razem morgów 3,062 sążni 600. Obwód stanisławowski pod uprawę tytuniu węgierskiego morgów 1,330 sążni 600. Obwód brzeżański morgów 834 sążni 100. Obwód tarnopolski morgów 135 sążni 600. Obwód czortkowski morgów 5,038 sążni 1,100, w ogóle więc było użytych pod uprawę tytuniu morgów 10,400 sążni 1,400 czworobocznych. A zatem kraj nasz posiadający pola ornego morgów 5,802,736 użył w roku 1846 prawie $1/_{558}$ pod uprawę tej rośliny.

Rząd zachęcając do uprawy tytuniu węgierskiego udziela nasienia tegoż gatunku bezpłatnie, sprowadzając go z Węgier; lecz i u nas uzyskuje się dobre nasienie tytuniu obchodząc się z rośliną zupełnie tym samym sposobem jak dla uzyskania liści, z tą tylko jedną różnicą iż się nie ścinają wierzchołki czyli zawiązki które po okwitnieniu nasienie wydają.

Na nasienniki przeznaczają się najpiękniejsze zdrowe krzaki, które należy przywiązać do drewnianej tyki, ażeby wiatr ich nie przewrócił. Dobrze jest wypielęgnować kilka takich krzaków osobno w ogrodzie, zasadzając wcześnie z wiosny aby nasienie miało czas dojrzeć. Oznaką dojrzałości jest, kiedy łuszczki, w których się nasienie znajduje, popękają; natenczas ścinają się one wraz z korzonkami, wiążą się w małe wiązanki, kładą się w kosz w którym tak długo leżą póki nie wydadzą nieprzyjemnego zapachu, poczem wybierają się z kosza i i zawieszają w suchem miejscu ażeby wyschły; po zupełnem wyschnięciu z łatwością za wstrząśnieniem wypadnie nasienie, które należy przechowywać w suchem miejscu w woreczku płóciennym lub wełnianym.

Ceny na liście tytuniowe do magazynów rządowych odstawiane nie są stałe, dawniej zmieniały się co roku, w roku 1842 cena zapewnioną została na lat trzy, t. j. na tytuń uzyskany w r. 1842, 1843 i 1844. Mianowicie za cetnar tytuniu krajowego wybornego . . . . . . złr. 8 kr. 43

Za cetnar I klasy	złr. 6	kr. 43
Za cetnar II klasy	złr. 5	kr. 15
Za cetnar III klasy	złr. 3	kr. 21
Za cetnar pateruchy . . .	złr. 1	kr. 7
Za cetnar tytuniu węgierskiego wybornego	złr. 10	kr. 27¾
Za cetnar I klasy	złr. 8	kr. 3¾
Za cetnar II klasy	złr. 6	kr. 18
Za cetnar III klasy	złr. 4	kr. 1⅕
Za cetnar pateruchy . . .	złr. 1	kr. 7

Na rok 1845 pozostała ta sama cena.

W roku 1846 była następująca: Za cetnar tytuniu krajowego wybornego . . złr. 10

Za cetnar I klasy	złr. 8	kr. 40
Za cetnar II klasy	złr. 6	kr. 30
Za cetnar III klasy	złr. 4	kr. 20
Za cetnar pateruchy . . .	złr. 1	kr. 40

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Uwagi te w roku 1847 były napisane. *Przyp. red.*

Statki parowe na Wisle.

W pośród tylu i tak różnorodnych źródeł przemysłu i handlu, żegluga rzeczna i zboże są dla nas najżywotniejszem zadaniem: boć od niego zawisł u nas byt, materyalny nawet, każdego mieszkańca: bo tyle mamy, ile zboża sprzedać i jakim sposobem sprzedać mamy.

Dotąd żegluga na rzekach naszych, szczególniej na Wisle, była dostępną tylko dla zamożniejszych, a i to z wielkiemi połączona zachodami. Praktykowała się ona galarami zwyczajnemi z okolic Krakowa, Sandomierza i tak dalej w górę do Warszawy lub do Gdańska. Miała ona koniecznie w sobie naprzód: nudną i kosztowną, bo długą przeprawę; powtóre nierzadkie rozbicia, po trzecie stratę galarów; po czwarte wędrówki wieczne flisów, a po piąte najważniejsze zło było w niej to, że nigdy na czas najprzyjaźniejszy do zbycia zboża, ani w Warszawie, ani w Gdańsku stanąć nie dawała statkom. Były to prawda, zawsze jakieś oznaki ruchu i pokuszeń się o lepsze zbycie płodów, niż korcami na rynkach, lub furami o kilkanaście mil; powiem nawet, że były często bardzo szczęśliwie spekulacye, i że zbierano znaczne kapitały za zboże galarami spławiane, ale mniej więcej było to zawsze chybił — lub — trafił.

Pływały też i zabierały w siebie po brzegach Wisły i Narwi zboże polskie berlinki, które miały nad naszemi galarami tę tylko może przewyżkę, że są kryte, że nie tak często ulegały rozbiciu i nic więcej. Ale miały w sobie inną antykrajową wadę, że dały na naszej ziemi zarobkować Niemcom, którzy znaczne tym sposobem z Polski wywozili i wywożą kapitały.

W ogóle rzeczna u nas żegluga i spław płodów ziemi był dotąd mozolny, kosztowny i prawie w zarodzie.

Sterujący u rządu gorliwi myśliciele o dobro kraju naszego nie raz wpadali na mysl przeorganizowania i udoskonalenia żeglugi rzecznej i spławu zboża. Wydano znaczne sumy na oczyszczenie rzek i uczynienie ich zdatniejszemi do spławu, nieżałowano kosztów na połączenia w różnych kierunkach rzek polskich za pomocą kanałów; ale przy nierównej zwykle w naszych rzekach wysokości wody małą ztąd osiągnięto korzyść bo trzeba było zarazem obmyslić inny rodzaj statków spławowych, którebу daleko mniej wody w siebie brały.

Naturalnie bardzo: już dawno w Europie w użycie wprowadzone przychodziły na mysl statki parowe, ale wszystkie, kilkakrotnie dotąd ze znacznym kosztem powtarzane próby żeglugi parowej na Wisle, zawiodły.

Xiążę Lubecki były minister skarbu, sprowadził przez pośrednictwo znanego z przedsięwzięć przemysłowych Konstantego Wolickiego, statek parowy, ale ten nie był zdatnym do użycia na Wisle i machiny parowe z niego zostały rozebrane i do różnych fabryk krajowych włączone. Następnie pan Smirnów, dawny inżynier arsenału a dziś kierujący fabryką rządową machin w Białogonie, wybudował statek parowy swojego pomysłu; ale i ten nie miał lepszego powodzenia. Przed kilku laty, z polecenia X. Namiestnika w Królestwie Polskiem p. Steinkeller, którego imię wszędzie się napotyka gdzie chodzi o publiczny pożytek, sprowadził z Anglii dwa statki parowe, które jeszcze przed kilku miesiącami ciężko i bezowocnie po Wisle chodziły. Tyle i tak różnych usiłowań na niczem spełzłych, prawie odbierało wiarę w możność mienia statków parowych na Wiśle. Ale coż znaczą trudności dla człowieka!

Francuzki inżynier Guibert, spólnik znacznego zakładu konstruentów machin w Nantes, obeznany przytem z rzekami trudnego biegu (bo urodził się i wychował nad Loarą) rozwiązał, jak się zdaje, to arcyważne dla kraju naszego zadanie: przepłynął z tryumfem Wisłę a nawet trudniejszy nierównie Bug, dowiódł że staki parowe są możliwe na rzekach polskich. Owóż najważniejsza część teoretyczna sprawdzona praktyką!

Tyle rokujące i nieobrachowane w skutkach dobroczynnych dla naszego kraju przedsięwzięcie o mało co, jak i owe pierwsze próby, zupełnie nie upadło, dla braku funduszów i przez nieznajomość potrzeb, stosunków tutej-

szych i przez nieumienie wzięcia się do procentowania wyłożonych, na budowę statków parowych, kapitałów.

Ale każdy pomysł zasadny w podstawie, w rozwinięciu trudny, ale w celu wielki i pożyteczny, ma u nas zawsze podporę i dźwignię a nią jest p. Hr. Andrzej Zamojski. Znany ten mąż, a umiejący ocenić wartość przedsięwięcia przemysłowo-rolniczego, ani na chwilę nie wahał się przyjąć do spółki dawnych właścicieli statków parowych; włożył ogromną w to sumę, a za kapitał od p. Guiberta wziął jego pracę i znajomość przedmiotu. Trudno o lepszą i wygodniejszą firmę dla pana Guiberta.

Kiedy niespełna rok temu, ogłoszono nam tę nową spółkę, winszowaliśmy sobie, że teraz z pewnością mieć będziemy statki parowe na rzekach naszych: bo znamy żarliwość p. Andrzeja Zamojskiego i silną wolę w doprowadzeniu wszystkiego do skutku, przy jego zdolnościach i mieniu odpowiedniem. Na zaczątek tego wielkich rozmiarów przedsiębierstwa ma być statków parowych trzy, z których dwa *X. Warszawski* i *Wisła* przyszły z Francyi, a trzeci buduje się w Warszawie i już bliski ukończenia. Statków ładunkowych czyli gabar będzie dwanaście, wszystkie tu z blachy żelaznej krajowej zrobione. Dwa statki z ośmioma gabarami już gotowemi żeglują już od wiosny po Wiśle. W zeszłej jesieni mając tylko trzy gabary, odbyły dwie podróże z Warszawy do Gdańska. Tego roku posunęły się w górę Wisły aż pod Sandomierz i Zawichost, a zabrawszy tam znaczny ładunek pszenicy do Gdańska, najszczęśliwiej 18 maja wróciły do Warszawy. Szybkość ich biegu, zważywszy na tysiące przeszkód zawalających rzekę, jest nadzwyczajna. Potrąciwszy zatrzymywania się przy komorach i mostach, oraz czas nocy, podróż ta odbytą została: z Sandomierza od Warszawy w dwóch dniach, z Warszawy do Torunia w godzinach 22, a z Torunia do Gdańska w godzinach 26. Z Gdańska, dokąd dowiozły w najlepszym stanie ładunek, wróciły ósmego dnia.

Statki ładunkowe, gabary, z blachy jak powiedzieliśmy żelaznej starannie pokostowanej, zdudowane, podzielone są na pięć komor, tak szczelnie blachą przedzielonych iż w razie jakiego nieszczęścia np. przebicia na palu, woda jedne tylko komorę uszkodzić może, przez co ratunek jest łatwy, bo w jeden punkt skierowany; nie rozrywa pracowników, a zboże wszystko i statek sam, zabezpieczone są najzupełniej od zatopienia, kiedy na innych statkach aż nadto często takie nieszczęścia się przytrafiają.

Dzięki tedy statkom parowym, i dzięki gorliwości p. Andrzeja Zamojskiego, coraz mniej będzie u nas słychać o wąchorach, o zatoniętych statkach, a może też i ustanie zupełnie tym sposobem sromotna wędrówka flisów. Z czasem wszystko po naszych rzekach rozwozić i wywozić za granicę będą statki parowe; a wtedy śmielej spojrzemy Europie w oczy, bo nie będzie ciężył na nas zarzut nieruchliwości i drętwiałości ku wszelkim przemysłowym przedsięwzięciom; ale co najważniejsza, kupcy zagraniczni nie będą nas już za nos wodzić i nie będą już mogli robić z nami co się im podobało.

Statek parowy czyli holownik, prowadzi cztery a nawet pięć gabar ładownych; jedna gabara bierze od 500 do 1000 korcy pszenicy, stosownie do stanu wody; każda z nich opatrzona rudlem i żaglami, sama doskonale pływać może i pomaga sobie za holownikiem, gdy pod wodę płynie.

Podajemy zaraz do wiadomści o tem nowem zjawisku: boć ono dzielnie się przyłoży do ułatwienia transportu płodów krajowych po Wiśle i pomoże równie handlowi naszemu: bo dwom głównym czyniąc zadość warunkom, to jest szybkości i bezpieczeństwu, ogromne ma w sobie na przyszłość korzyści. Nie potrzebując teraz z pierwszą wodą koniecznie na wiosnę puszczać się w drogę po Wiśle, pod karą niemożności spławu poźniej — bo gabary daleko mniej potrzebują wody, handlarze nasi, właściciele, komisanci i spekulanci (jeżeli się to przedsięwzięcie żeglugi parowej będzie mogło tak rozwinąć jak sobie P. Zamojski i kraj cały życzy) będą mogli czekać w kraju np. w Włocławku na podniesienie się ceny zboża, w Gdańsku lub Anglii i wtedy na termin pewny o dostawienie zboża umowy zawierać.

Żadnych zdaje się nie potrzeba dowodzeń, ani krzykliwych pochwał tego nowego pomysłu. Rzecz się sama chwali i zaleca.

Dodaję jeszcze że rząd królestwa Polskiego dał p. Guibert 16letni list przyznania; a bank Polski, zawsze skory do wspierania podobnego rodzaju przedsiębierstw, udzielił zawiązanej nowo spółce funduszów do budowania statków i gabar.

Życzymy serdecznie panu Zamojskiemu i spółce najpomyślniejszego powodzenia — życzymy też szczególniej aby przez współudział wielu innych przystępnych z kapitałami, przedsięwzięcie to na pożytek i sławę krajowi Polskiemu, jak najwyżej podnieść się mogło. *Audaces fortuna juvat.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wiedeń, 27 czerwca. W handlu zbożowym nastąpiła kryzys; ceny prawie wszystkich produktów znacznie spadły, a niedawno tak ożywiony popyt ustał prawie zupełnie. Liweranci widzą się być zmuszonemi poszukiwać kupców na produkta nagromadzone, gdy niezbyt dawno niemogli zadosyć uczynić liwerunkowym żądaniom. Stagnacya ta w ruchu zbożowym widoczną była na ostatniej giełdzie zbożowej. Następne notowano ceny: Pszenicy 11 — 12 złr. 45 kr., żyta 5 złr. 45 kr. — 6 złr. 30 kr., jęczmienia 5 złr. 36 kr., a owsa 4 złr. 30 kr. — 5 złr. 15 kr. w. w. za macę. Ponieważ dowozy z Bawaryi ponawiają się, przeto można się spodziewać i nadal spadania cen. Na onegdajszym targu wołowym, było 1719 bydła na rzeź. W szczególności 2 sztuk z Węgier, 753 sztuk z Galicyi i 964 z prowincyj niemieckich. Cetnar sprzedano po 50—62 złr. w. w. Na targowicy młodzieży bydlęcej, było 2208 cieląt, funt sprzedano po 28 — 32 kr. Nierogacizny 296 sztuk; ceny były 40 — 42 kr. za młodą, 47—49 za średnią, a 50 — 52 kr. w. w. za starą, od funta. Jagniąt sprzedano 250 sztuk po 10 — 15 złr. w. w. para. Łoju cetnar 31 — 32, szmalcu wieprzowego 32 — 33 złr. Cena oleju rzepakowego, z powodu zamknięcia granic węgierskich, podniosła się na 30 złr. Na okowitę nie ma pokupu od 10 dni, 31° $31\frac{1}{2}$ kr. za stopień. Spiritus 35stopniony 36—37 kr. za grad. Potaż, dla zatamowanego dowozu poszukiwany, cetnar 20 złr.; cetnar siana 3 złr. 33 kr., stóg słomy 22 złr.

Edenburg w Węgrzech, 24 czerwca. W ciągu tego tygodnia, wstrzymywali się producenci od sprzedaży, pobliskie bowiem działania wojenne wstrzymywają większe dowozy i podnoszą ceny towarów, które i tak już za dość wygórowały. Pomiędzy tutejszemi przedmiotami handlowemi, trzyma *wełna owcza* pierwsze miejsce. Czas strzyży już minął i wypadł zadowolniająco; wełna z owczarń zarodowych xięcia Esterhazego, wyszczególnia się rokrocznie, wyśmienitą dobrocią i czystem praniem. Przy wielkim popycie i znacznych zapasach, były ceny najcelniejszej wełny 120 — 140, cienkiej 100—110 złr., średniocienkiej 90 — 100 złr., a średniej 70 — 80 m. k. za cetnar. Dotąd zakontraktowano 8000 cetnarów. Przysposobienie wantuchów jest trudne, gdyż zupełny brak potrzebnego na ten cel grubego płótna. Miodu z woszczynami cetnar $17\frac{1}{2}$ złr., potażu ordynaryjnego cetnar 14 złr. m. k.

Warszawa, 21 czerwca. Jarmark tegoroczny w Warszawie odznaczył się dostawieniem większej ilości wełny niż w r. 1848. Przewyżka ta wynosi przeszło 3000 kilkadziesiąt cetnarów. Do d. 18 czerwca, to jest do chwili zamknięcia jarmarku, na wszystkich wagach miejskich i w składach banku przeważono cetn. 11,232, funt. 78. Ceny w porównaniu z cenami zeszłorocznemi były wyższe i tak, wełnę cieńszą płacono od tal. 12 do 20 a nawet i 22, średnią od 10 do 16 tal. a nawet 18; najniższy gatunek w małej bardzo ilości dostawiony od 6 — 10 tal. Ceny te prawie odpowiadały cenom tegorocznego jarmarku wrocławskiego. Wełna odznaczająca się dobrocią i wypraniem, pochodzi z owczarni hr. Stanisława Krasińskiego z Żegrza, p. Ludwika Halperta z Pass, Ostrowskiego z Maluszyna, hr. Potockiego z Koniecpola, Sumińskiego z Zagórza, Skarzyńskiego z Chełmna i innych. *(Kur. Warsz.)*

Horodenka, 1 lipca. Na Bukowinie i w obwodach kołomejskim i czortkowskim szarańcza niemal w 30 włościach obszary, od 10 do 500 morgów zająwszy, niszczy je i szerzej niszczyć będzie. Dotychczasowe środki przesięwzięte ku wygubieniu tej plagi, okazały się nieskutecznemi. Jeżeli i miesiąc lipiec upłynie przy półśrodkach, daremne będą poźniejsze zabiegi, a szkody nieochybne przekonają po czasie, że się wiele możliwego zaniedbało. *Ł.*

Odpowiedzialny Redaktor Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.